

**De:** Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

**Envoyé:** vendredi 18 juillet 2003 12:19

**À:** Piotr Dmochowski

**Objet:** 18.7.2003

Warszawa: piątek, 18 lipca 2003

Mam taki układ – spowodowany zakładaniem klimatyzacji w odstępie 2 letnim – że silny agregat mam podłączony do małej pracowni komputerowej, a o wiele słabszy, podłączony jeszcze przed dwoma laty w pracowni głównej. Ponieważ do pracowni komputerowej nie ma drzwi, to w gorące dni włączam tam klimatyzację do oporu, nie włączając tej starej w dużej pracowni, bo nie przepadam za zimnym podmuchem, dzięki czemu po jakimś czasie w całym mieszkaniu robi się nieco chłodniej, ale w samej pracowni komputerowej - mimo braku drzwi - zaczyna być jak w zamrażarce. Teraz by odpisać na list, musiałem ubrawszy sweter wyłączyć agregat, otworzyć okno ale i tak wszystko, czego się dotknę jest takie jak w zimie. Nie odpowiadałem na Twój duży mail, bo w zasadzie był felietonem z podróży po niemieckich Muzeach, a ja nie potrafiłbym dodać tu nic od siebie, bo wszystko co kiedykolwiek widziałem ze sztuki dawnej, było tylko reprodukcją, a nawet tego nie oglądałem za często i za wiele. Jedyna refleksja jaka nasuwa mi się po przeczytaniu takiego tekstu to myśl o tym jakby mnie cholernie rozboleły nogi i krzyże, gdybym tyle obrazów musiał zaliczyć. Na dodatek moja wrażliwość kończy się po paru obrazach, a jeśli jest między nimi coś (w moim odczuciu) wybitnego, to potem jest już jak z piwem. Nawet lepsze piwo mniejsze smakuje gdy pije się je jako drugie z kolei.

O ile dobrze rozumiem termin „trompe l’oeil”, to chyba nie usiłowałem się nigdy ściągać na tym obszarze z najlepszymi i nawet w okresie gdy mnie chwalono za wylizywanie, daleki byłem od mistrzów w tym zakresie, co - jak myślę - w ogromnej mierze wynika z mego lenistwa i zmęczenia tematem. Obecnie męczę, walcząc z bólem krzyży, niewielki obraz przedstawiający wagon lub tramwaj w stanie śmierci technicznej i na pewno pomogło by tu wylizanie, ale mam go już nawet w tej chwili dość.

Nie wiem czy znasz współczesnego malarza, należącego do nurtu wiedeńskiego neo-manieryzmu, niejakiego Rudolfa Hausnera. Wyobraźnię ma nieco ograniczoną przez stereotyp, ale precyzja niektórych rzeczy (aczkolwiek nie realistyczna) wydaje mi się olbrzymia. Widziałem w Warszawie przed wielu laty jego wystawę ze zbiorów Wiedeńskiej Albertiny. Zrobił na mnie ogromne wrażenie precyzją malowania. Obrazy były prawie wszystkie zamknięte w ogromnych pleksiglasowych pudłach (szklane trumny), idelanie widoczne ale niemożliwe do uszkodzenia. Co do Moreau, to rzeczywiście porównywanie go w Siódmakiem czy nawet Borisem Vallejo <http://www.artsforge.com/boris/vallejo.html> który jest chyba najbardziej znanym remiechą od tego typu malarstwa, wydaje mi się ryzykowne ale nie będę się wypowiadać. Mnie się wydaje, że niektóre rzeczy Moreau miały jednak na mnie wpływ. No nic - biorę się do pracy przy wagonie.

Zdzisław